

Tetiana Dovzhok  
(Kijów, Ukraina)

## WŁODZIMIERZA ODOJEWSKIEGO ZMIERZCH KRESÓW PRÓBA OPISU POSTKOLONIALNEGO

Czytanie książek Włodzimierza Odojewskiego jest zajęciem niebezpiecznym. Pisanie o nich – jeszcze bardziej.

Juliusz Kurkiewicz, *Spojrzenie demona. Na 75. urodziny Włodzimierza Odojewskiego*, „Tygodnik Powszechny” nr 25, 19 czerwca 2005

Kresy Wschodnie. Za tym sformułowaniem otwiera się otchłań mitów i wyobrażeń, wielkich idei i powszechnych stereotypów. Choć faktyczne kresy stały się historią ponad 60 lat temu, dyskurs kresowy nie wygasa, obrastając w coraz nowe wątki interpretacyjne. W polskich studiach krytycznoliterackich pojawiają się próby ponownej interpretacji dzieł literatury rodzimej w związku z polskim doświadczeniem rozbiorów i zaborów, czyli z jednej strony – kolonizacji, z drugiej zaś – bycia skolonizowanym. Zbadaniu poddaje się nie tyle wyrażone w literaturze traumatyczne doświadczenie utraty państwowości, wpisane w literaturę dziewiętnastowieczną i opisane w późniejszych studiach, ile pociągają niezauważalne przedtem formy świadomości kolonialnej wobec kultur ukraińskiej i litewskiej, płynące z idei jagiellońskiej, podbudowującej polską tożsamość narodową.

Stosowanie podobnych wzorców interpretacyjnych jako jedna z pierwszych zaproponowała seniorka badań romantyzmu polskiego i jednocześnie rewizjonistka tradycji tych badań, Maria Janion. Zdaniem badaczki, tak trwałe piastowanie mitu kresowego, opartego o doświadczenie dominacji kulturalnej, jest swego rodzaju rekompensatą za piętno uciążliwej niewoli polskiej w wieku XIX. Ponadto prowadzi to do kształtowania ułomnej świadomości kolonizatora i skolonizowanego równocześnie, rozsadzającej tożsamość jednostki i będącej „figurą totalnej narodowej niemocy”<sup>1</sup>.

Już na początku wieku XXI próby odczytania znanych dzieł z pozycji krytyki postkolonialnej podejmuje się Aleksander Fiut, by sięgnąć chociażby po jego tekst *Jak za szybą...*<sup>2</sup>, w którym odkrywa „zamglony” obraz Ukrainca w pisarstwie Jarosława Iwaszkiewicza: obraz uproszczony, ukazany z pozycji wyższości cywilizacyjnej, wybudowany ze znanych stereotypów<sup>3</sup>. W późniejszym eseju *Wokół jądra ciemności*,<sup>4</sup> poddając przebadaniu przesłanie cywilizacyjne znanego utworu Josepha Conrada, profesor Fiut mówi wprost o potrzebie odtworzenia także „polskiego dyskursu kolonialnego”, przy czym przewartościowaniu musiałyby ulec przede wszystkim „formy

<sup>1</sup> M. Janion, *Niesamowita słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2006, s. 163-180.

<sup>2</sup> Tekst ten, wygłoszony w roku 2001 w Kijowie na konferencji *Iwaszkiewicz i Ukraina*, w tymże roku ukazał się w zbiorze pokonferencyjnym z serii „Kijowskie Studia Polonistyczne”, później został umieszczony w książce *Spotkania z Innym* (Kraków 2006).

<sup>3</sup> A. Fiut, *Jak za szybą*, w: *Spotkania z innym*, Kraków 2006, s. 55-83.

<sup>4</sup> Artykuł ten został ogłoszony w zbiorze prac ofiarowanych Tadeuszowi Bujnickiemu: *Poszukiwanie rzeczywistości. Literatura – dokument – Kresy*, pod red. S. Gawlińskiego i W. Ligęzy (Kraków 2003), później zaś ukazał się w książce *Spotkania z Innym* (Kraków 2006).

kulturowej i politycznej obecności Polaków na Kresach”, a więc – zdaniem badacza – „nadeszła pora przewietrzenia – tyleż w polskiej, co w ościennych literaturach – kulis dekoracji litewskiego *raju* i ukraińskiego *piekła*<sup>5</sup>.

Pierwsze kroki na drodze usystematyzowania objawów świadomości kolonialnej, przede wszystkim w interpretacjach spuścizny kresowej, poczynił Bogusław Bakuła, publikując w „Tekstach Drugich” artykuł będący swoistą zapowiedzią dalszych eksploracji tematu: *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)* (2006). W rozprawie tej na licznych przykładach z dzieł literackich oraz tekstów krytycznych pochodzących z różnych okresów XX wieku pokazuje „rewitalizującą funkcję kresów”<sup>6</sup> w polskiej świadomości zbiorowej, która doskonale uwidacznia się w zakresie mowy potocznej, obrazów literackich, stereotypów, w stylu wypowiedzi tekstów naukowych i naukowo-popularnych, a więc jest to jednak „polski dyskurs kolonilany?”<sup>7</sup> (stwierdzenie to pojawia się początkowo ze znakiem pytania, aby znaleźć uzasadnienie w dalszej części tekstu). „Zabieranie głosu w sprawie *kresów* – pisze Bakuła – sytuuje mówiącego w centrum narodowego dyskursu polskiego, potwierdzając narodową tożsamość niemal na zasadzie magicznego zaklęcia. Jest to jednak taka definicja tożsamości, która wyklucza Innych”<sup>8</sup>.

Z zamiarem zweryfikowania wspomnianej tezy sięgnijmy po obficie zinterpretowane i w swoim czasie bardzo popularne dzieło Włodzimierza Odojewskiego, które wielu Polakom mogło posłużyć także jako źródło wiedzy – wiedzy artystycznie przetworzonej, ale niemniej jednak – o tragicznych wydarzeniach z lat 1939–1945 na Wołyniu. Ponieważ celem naszych rozważań czynimy głównie sposoby kreowania sylwetki Innego i jego świata, nie będziemy wolni od posługiwania się pojęciami z zakresu imagologii, zmierzając jednakże do zbadania zasad dyskursu kolonialnego w „cyklu kresowym”.

Włodzimierz Odojewski całą prawie swoją twórczość literacką poświęcił tragicznej historii wykorzystania Polaków i kultury polskiej z byłych kresów południowo-wschodnich. Ta niezwykła wierność jednemu tematowi, który później ułożył się w „sagę kresową”, wynikała prawdopodobnie z traumatycznego doświadczenia pisarza, który jako 13-letnie dziecko podczas wakacji w Trembowli w roku 1943 trafił w sam kocioł wojny polsko-ukraińskiej. Tamto bolesne przeżycie, nasycone widokami rzezi, zgrozą i obawą o najbliższych, jak się wydaje, wyznaczyło następstwo akcji poszczególnych powieści: oczekiwanie „kresowego *raju*”, brutalnie przerwane w *Wyspie ocalenia* (1951), zmienia się w zejście do coraz bardziej krwawych kręgów „kresowego *piekła*” w *Zmierzchu świata* (1962) oraz *Zasypie wszystko, zawieje...* (1973), i dalej, po exodusie, wynurza się jak ciągle przypomnienie drążące przeszłość: *Zabezpieczanie śladów* (1984), *Zapomniane, nieuśmierzone...* (1987), *Jedźmy, wracajmy...* (1993), aż do całkiem już współczesnej *Oksany* (1999).

<sup>5</sup> A. Fiut, *Wokół jądra ciemności*, w: *Spotkania z Innym*, Kraków 2006, s. 25.

<sup>6</sup> B. Bakuła, *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego*, „Teksty Drugie” 2006, s. 12.

<sup>7</sup> Tamże, s. 17.

<sup>8</sup> Tamże, s. 15.

Inga Iwasiów, wnikliwa badaczka pisarstwa Odojewskiego, kluczem do jego narracji wyznacza „zmierzch”<sup>9</sup> jako kategorię, która leży u podstaw mitologii „kresu kresów”: „Zmierzch u Odojewskiego jest miejscem, gdzie skupia się całość antroposfery, gdzie dochodzi do kondensacji początku-i-końca, gdzie współistnieją gesty porządkujące i unicestwiający”<sup>10</sup>. Historia kresów u Odojewskiego – zdaniem Iwasiów – „dzieje się” zatem głównie w przestrzeni mitu, „cykl – bowiem – wymykający się statystycznemu pojęciu „miejsca”, transmituje mity pierwotne, porządkujące, żywe pod powierzchnią narastających, niczym naskórek, zachowań kulturowych”<sup>11</sup>. „Zmierzch” wkracza w dzieje powieściowego Podola w postaci Innego – Ukrainka kumulującego w sobie metafizyczną niszczycielską moc zagłady wszystkiego, co polskie. Wątek skądinąd dobrze znany z dzieł romantyków szkoły ukraińskiej<sup>12</sup>.

Od pierwszych stron powieści *Wyspa ocalenia* ogarnia nas eschatologiczne brzmienie narracji przenikające cały „cykl kresowy”. Fantazyjny powrót Piotra w przeszłość, na dawne kresowe Podole, kiedy nadchodzi „ten czas, aby zacząć wspomnienie na nowo”<sup>13</sup>, jest opisany jak przekroczenie granicy istnienia, przejście w zaświaty:

Najskąpszego nawet cienia. Jasnobrunatny, nagi stok zarzył się odbiciem słonecznym, beżmiernie pusty, samym swym wyglądem wykluczający podejrzenie, że miał kiedykolwiek coś wspólnego z życiem. Pałacy podmuch wschodniego wiatru zamarł wśród skał i ciszy nic więcej już nie zakłócało; była w niej doskonała nicość<sup>14</sup>.

I dalej:

[...] wydało mu się od razu, że czuje zapach dusznej, parnej pogody i tamtego upału uciśkającego świat już od samego południa, zapach, który wionął palącym oddechem od równinowego stepu z owych najgłębszych ciemności umarłego dawno świata<sup>15</sup>.

Na samym początku cyklu pojawiają się więc znaki natury, które – pośrednicząc w starciu dwóch żywiołów – sprzyjają groźnemu Innemu, osaczając Polaków i wypierając ich z własnej przestrzeni. Jest to nieludzki, wprost piekielny upał, plagą spadającym na Podole, pałacy, wycieńczający, aż do obłąkania. Na granicy poplątania umysłu ciągle przebywają główni bohaterowie powieści, odbierający świat zgrozy jakby poprzez lepką mgłę, jakby coraz bardziej wciągnięci w pajęczynę Obcości. Jest to stan...

[...] ośpienia i odrętwienia, które było podobne do letargicznej zapaści, pozwalającej wprawdzie odbierać z zewnątrz obrazy i niektóre głosy, lecz tylko stłumione, oddalone i jakby przygłuszone rozciągniętą w nieskończoność przestrzenią<sup>16</sup>.

Wypalony step ukraiński, wykreowany na Podolu przez Odojewskiego, jest zantropomorfizowaną wrogą przestrzenią, nacierającą – jak barbarzyńska Azja, kojarzona też z sowietami – na wyspę kultury polskiej na kresach. Krajobraz stepowy nawiązujący do *Marii* Antoniego Malczewskiego – opisany za pomocą znaczących określeń,

<sup>9</sup> I. Iwasiów, *Kresy w twórczości Włodzimierza Odojewskiego. Próba feministyczna*, Szczecin 1994, s. 7.

<sup>10</sup> Tamże, s. 8.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Związki pisarstwa Odojewskiego z romantyzmem wyczerpująco opisała Maria Janion w rozprawie *Cierni i róża Ukrainy*, w: *Wobec zła*, Chotomów 1989, s. 173-209.

<sup>13</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, Warszawa 1964, s. 11.

<sup>14</sup> Tamże, s. 9.

<sup>15</sup> Tamże, s. 12.

<sup>16</sup> Tamże, s. 230.

zagęszcza wrażenie terenu nieludzkiego, usytuowanego poza granicami „tego” świata. Step powieściowy jest bezkresny, pusty i bezludny, ale także jałowy, pożerający płony i bezdźwięczny, martwy i cichy, chociaż wypełniony ostrym piaszczystym i dusznym jak tchnienie piekła wiatrem. W cyklu nieraz pojawia się widok „wystepowiałej ziemi” – nieużytków, spalonych stepem, zapowiadających Polakom ich przyszyły los wygnańców. Katarzyna, wdowa po zamordowanym w Katyniu Aleksym Woynowiczu, widzi koniec polskich rodów na Kresach jako zniszczenie pól uprawnych, które wkrótce „zeżre step”<sup>17</sup>. Obraz upalnego wiatru przeszywającego step pojawia się w najbardziej tragicznych momentach powieści *Zasypie wszystko zawieje...* – podczas niszczenia domu Czerestwieńskich, rzezi w Nikoryczy, dotarcia listu z wiadomością o śmierci Aleksego w Katyniu.

Istotę fikcyjną, wyimaginowaną stepu podolskiego występującego w trylogii potwierdzają mieszkańcy międzywojennego Podola. Dziennikarka Anna Tatarukiewicz wręcz podaje w wątpliwość wartość podobnej „mystyfikacji literackiej”:

Wychowywałam się i do 1944 roku mieszkałam w miejscowości, którą Odojewski wybrał jako tło swojej powieści. Krajobraz Podola żyje w mojej pamięci i trudno mi się zgodzić z *licentia poetica*, pozwalającej Odojewskiemu pokazywać zachodnie Podole jako kraj stepowy, wybudowując na tym podłożu całą metafizykę [...]. Podczas gdy na Podolu w okresie międzywojennym były pańskie pola, chłopskie działki, lasy, jary i wertepy (czyli wyboiste drogi), ale stepu – jak okiem sięgnąć – ani śladu<sup>18</sup>.

Tymczasem Jerzy Krzyżanowski przyrównuje wykreowane Podole Odojewskiego do nieistniejącego kraju Yoknapatawpha, stworzonego przez Williama Faulknera w środkowej Ameryce, dokładnie bada toponimy powieściowe, podkreślając ich znaczenie w wymowie ideowej i artystycznej utworu<sup>19</sup>.

Tak czy inaczej step, będący jednym z wcieleń groźnej Inności, zapowiada zagładę świata polskiego na Kresach, a stosowane w jego opisach długie wersy prozy, nawiązujące do Faulknerowskiej techniki strumienia świadomości (źródła i osobliwości tego typu narracji Odojewskiego zostały wielokrotnie opisane), zawierające w jednym zdaniu fragmenty akcji, opisy, refleksje i nawracające odcinkami wspomnienia, sygnalizujące chaos uczuciowy i myślowy przed obliczem zgrozy, zagęszczają wrażenie ostateczności. Ponadto liczne refreny o „końcu świata” są rozsiane w tekście:

[...] nie boję się, lecz końca świata nie odwrócę<sup>20</sup>;  
 [...] na drugi dzień była niedziela i nastał od samego rana ten koniec świata, o którym po cichu dawno już mówiono<sup>21</sup>;  
 [...] i jeżeli jest to koniec świata, to to, co się stało było sądem ostatecznym<sup>22</sup>.

Cytaty te pochodzą z opowiadania *Zmierzch świata*, w którym zostały przedstawione chyba najokropniejsze w całym „cyklu kresowym”, odrażające sceny pogromów w Tuczapsku i Nikoryczy, ukazujące w naturalistycznych detalach zagładę Polaków i Żydów przez Ukraińców. Wątek ten – nieco łagodniej – zostaje powtórzony

<sup>17</sup> W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, s. 55.

<sup>18</sup> A. Tatarukiewicz, *Kres mitu kresów?*, „Polityka” 1992, s. 8-9.

<sup>19</sup> J. R. Krzyżanowski, *Kreowany świat Kresów Włodzimierza Odojewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1994, s. 59-73.

<sup>20</sup> W. Odojewski, *Zmierzch świata*, w: *Zmierzch świata*, Warszawa 1964, s. 124.

<sup>21</sup> Tamże, s. 128.

<sup>22</sup> Tamże, s. 133.

w *Zasypie, wszystko, zawieje...*, która to powieść – jak również inne utwory – i tak obfituje w sceny mordów i rzezi, dziejące się – jeśli ma się odwagę dokładnie je śledzić – zgodnie z pewnym „obrazkowym” scenariuszem, w którym jako ofiary koniecznie występują ciężarne kobiety, dzieci i zwierzęta. Wydaje się zatem prawdopodobne, że tworząc obraz „ukraińskiej rzezi”, Odojewski – świadomie czy też nie – sięga po topos „odwróconego świata”, z którego korzystali autorzy barokowi opisujący wojnę polsko-ukraińską czasów Chmielnickiego. Elementy takich opisów, ukazujące świat, w którym wszystko dzieje się „na opak”, wbrew rozsądkowi i pojęciu normalnego człowieka, przywołuje Natala Jakowenko w swojej książce *Równoległy świat. Studia nad historią wyobrażeń i idei w Ukrainie XVI-XVII ww.* (Kijów 2002)<sup>23</sup>, a także Dorothea Sapa w rozprawie *Między polską wyspą a ukraińskim morzem* (Kraków 1998)<sup>24</sup>. Opisane przez badaczki kroniki i przepowiednie rzekomych świadków ówczesnych rzezi stanowią doskonałą kliszę do licznych wynaturzonych obrazów mordowania niewinnych, pojawiających się w trylogii.

Edward Kasperski w związku z tym upatruje w dziele Odojewskiego wręcz „przepisywania na nowo wielu tradycyjnych wątków kresowej zagłady i reagowania na nią”<sup>25</sup>. Takim wzorcowym przykładem – zdaniem badacza – mogłaby być (wspomniana już) obrona katolickiej plebanii w Tuczapku przed osaczającymi ją banderowcami. Ponadto ten skonwencjonalizowany pogląd na tragedię kresów mocno osadza się w świadomości czytelników. Jak pisze Kasperski: „Zaległe w świadomości zbiorowej i tradycji literackiej stereotypy zanurza [pisarz – T. D.] w realiach historycznych i polityczno-publicystycznych oraz na odwrót, usensawia i uwzniaśla realia – częstokroć ślepe, przypadkowe, brutalne – za pośrednictwem aktywnych schematów cierpiętniczo-martyrologicznych, eksponujących w szczególności motyw *niesprowokowanej napaści i niewinnej ofiary*”<sup>26</sup>. W ten sposób w „cyklu kresowym” zostaje konsekwentnie zaktualizowany topos hajdamacczyzny jako fatum kultury polskiej, która – powołana do pełnienia wysokiej misji cywilizacyjnej na ziemiach wschodnich – zostaje ofiarą barbarzyńców<sup>27</sup>.

Podole Odojewskiego – to przede wszystkim jednak teren pogranicza kulturowego. Rozmaitość religii, narodowości, obyczajów jest doskonałym tłem dziejącej się w cyklu akcji. Autor opisuje sąsiadujące ze sobą w miasteczku cerkiew, kościół, synagogę, pokazuje Ukraińców wyznania rzymsko-katolickiego i prawosławnych Polaków. A jednak wszystko to pozostaje w strefie opisu, „jak za szybą”, natomiast całkiem realny Inny jawi się w powieściach zawsze jako Obcy, niepojęty, groźny, czyhający, a więc pozostający za granicą „swojego świata”, chociaż mieszka obok.

<sup>23</sup> Н. Яковенко, Паралельний світ. Дослідження з історії уявлень та ідей в Україні XVI-XVII ст., Київ 2002, с. 208-228.

<sup>24</sup> D. Sapa, *Między polską wyspą a ukraińskim morzem*, Kraków 1998, s. 15.

<sup>25</sup> E. Kasperski, *Legitymizacja: najważniejszy problem powieści (o „epopei” W. Odojewskiego „Zasypie wszystko, zawieje...”)*, w: *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*, pod. red. E. Czaplejewicza i E. Kasperskiego, Warszawa 1996, s. 166.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Zob. A. Fabianowski, *Dwie koliszczyny. Problematyka polsko-ukraińska w twórczości Juliusza Słowackiego i Włodzimierza Odojewskiego*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, R. 1999, z. 8-9, s. 159-173.

W początkowych partiach *Zasypie wszystko, zawieje...* Paweł Woynowicz, dziedzic polski na Podolu, obserwując pracujących w polu Ukraińców, widzi w nich odpychającą i niepojętą masę ludzką, stanowiącą jedynie „nieodłączny element okolicznego krajobrazu”<sup>28</sup>, wypełniony drzemiącymi do czasu chyżymi zamiarami, ale nie czyni wysiłku rozpoznania „twarzy Innego”, pozostaje przy typowym dla jego powieściowej roli „odgórnym” stwierdzeniu:

[...] wszyscy ci ludzie jednakowo wydali się mu jacyś wykoszlawieni, pokraczni, zniekształceni pracą [...] i robili wrażenie niemal odczłowieczonych. [...] Naprawdę to znał paru, może parunastu, reszta zaś stanowiła dłań, choć współżył z nimi od dziecka, bezimienną jak gdyby masę, bez twarzy i wnętrza. I nieodgadnioną, i posepną<sup>29</sup>.

Granica Inności zostaje naznaczona zbyt ostro, aby możliwa była jakakolwiek wspólna rozmowa. W tekstach Odojewskiego Inny jest doskonale zreifikowany, jest jakby „pół-człowiekiem”, oglądanym z oddali egzotycznym okazem, dlatego z natury swojej jest nieprzejrzysty, niepojęty dla cywilizowanego Polaka, a w następstwie – jak to się dzieje w świadomości etnokulturowej – zostaje skojarzony z anty-światem, mrokiem. Tak to ujmuje w swoich rozważaniach ksiądz Lipiec będący czujnym obserwatorem kresowej historii i „głosem” świadomej siebie polskości:

Jak daleko sięga moja pamięć [...] współżyłem z Rusinami. [...] Miałem do nich taki stosunek, jaki ma się do powietrza, pogody, deszczu, drzew w ogrodzie albo do codziennej modlitwy lub do snu. A potem [...] zobaczyłem ich nie jako coś zwyczajnego, codziennego, ludzi takich jak ja, ale niby cień, pośród którego żyję i żyją podobni mnie, ci lepsi, pełnoprawni obywatele państwa. Jako cień, od którego bije śmiertelny chłód. Zrozumiałem, że rodziliśmy się i umieraliśmy w nim nie dostrzegając go, nie czując, dopóki nie zmienił się w głęboką czarną noc<sup>30</sup>.

W kategoriach światła i mroku ujmuje też sytuację na Podolu drugi znawca dziejów kresowych stryj Teodor:

Nie próbuj sobie ułożyć życia w tym domu. Na to trzeba światła. A ono wśród jego ścian zgasło pograżając wszystko w ciemnościach. [...] w naszym domu ciemność jest śmiercią<sup>31</sup>;

Pograżamy się w mroku, mój drogi, i choć każdy robi, co może, pograżamy się coraz głębiej. Nie wiem, czy znajdziemy w sobie dość siły, by wskrzesić tamten świat<sup>32</sup>.

Tamten świat niszczy, z mroku natomiast wyłania się świat należący do Innego. Irracjonalność, nieprzewidywalność, niepojętość natury Ukraińca dopełnia bowiem wewnętrzną „ciemność”: wrodzone zepsucie moralne, okrucieństwo pozwalają lokalizować go w sferze totalnego zła. Najbardziej zwięzła jego charakterystyka występuje w *Zasypie wszystko, zawieje...*: „Ciemnota, prymityw, barbaria”<sup>33</sup>. Ukraińcy są pokazywani najczęściej jako bezosobowa masa ludzka, tłum: „[...] hordy pijanych, żądnych krwi i gwałtów, niedawnych spokojnych hreckkosiejów”<sup>34</sup>. A zatem inwektywa «Czerń!» nieraz wypowiedziana przez bohaterów powieści, zyskuje, oprócz socjalnego, znaczenie mitologiczne (czarność = zło), wyraża istotę wroga pragnącego pochłonąć rodzimy świat.

<sup>28</sup> W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, Warszawa 1990, s. 104.

<sup>29</sup> Tamże, s. 104-105.

<sup>30</sup> Tamże, s. 284.

<sup>31</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, Warszawa 1964, s. 171.

<sup>32</sup> Tamże, s. 76.

<sup>33</sup> W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, Warszawa 1990, s. 199.

<sup>34</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, Warszawa 1964, s. 63.

Demonizujące opisy Ukraińców słyszymy z ust Rosjanina, służącego Czerestwieńskich Fedki Czerkwasa, który jako należący do dworu opowiada się po stronie polskiej szlachty kresowej, w powieści zaś pełni rolę tego, kto wtajemnicza świeżo przybyłego na Podole Piotra Czerestwiewskiego w grozę osaczającej Inności:

[...] ciemny, pierwotny i mściwy żywioł. [...] Motłoch. Murszejący świat, który przed swym cuchnącym zgonem rodzi gady. Rozpeltają się ku czarnym okom podziemnych źródeł nienawiści<sup>35</sup>.

Zwróćmy uwagę na pejoratywne określenia: *ciemny*, *czarny*, *murszejący*, *cuchnący*, *mściwy* – powtórzone w jednym zdaniu, kumulują wrażenie „nie ludzkości” Innego, należącego – jak sugeruje autor – do „murszejącego, podziemnego świata”, a więc „nie-tego-świata”, „zaświata” leżącego w krainie śmierci. Ponadto, jak informuje tenże Czerkwias, skaza „ciemności” jest wrodzonym fatum Innego, genetyczne zwyrodnienie dotyczy całej wspólnoty:

Zabijanie to oni mają we krwi. [...] Czarne źródła jadu, pulsujące podskórnice jeszcze od czasów legendarnego Gonty, znowu trysnęły obficie. Ziemia wokół barwi się złym kolorem czerwieni<sup>36</sup>.

Charakterystyka Ukraińca wpisuje się zatem w ramę ludowego wyobrażenia o Obcym, którego cechą jest często „nienormalność” fizyczna lub psychiczna, a przede wszystkim „wewnętrzna czarność”. Pisze o tym Władimir Toporow, badając stereotyp językowy „Lacha” w kulturze rosyjskiej<sup>37</sup>. W książce *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu* Andrzej Kępiński przywołuje przykłady podobnej „oczerniającej” stereotypizacji: „U Mazura czarna rura” – Rusini o Polakach<sup>38</sup>, pisząc, że Obcy w ludowych wyobrażeniach kojarzył się przede wszystkim z „metafizycznym złem, diabłem, nieczystą siłą”<sup>38</sup>.

Groźna, niedostępna dla „ludzkiego pojęcia” Inność kultury „miejscowej”, jak odkrywają nam badania postkolonialne, jest opisywana w taki właśnie sposób. Polacy w cyklu podolskim są zawsze zrozumiali i całkowicie ludzcy, ponadto reprezentują wszystkie cnoty niezbędne do zachowania rodzimych wartości:

[...] katolicy, którzy jeszcze pozostali w tych stronach i którzy, pomimo narastającej rozpacz, wciąż jeszcze nie mieli zamiaru porzucić ojcowizny: mężczyźni twardzi, zawzięci, kobiety dumne i uparte<sup>39</sup>.

– podczas gdy Ukraińcy, wyzuci z podmiotowości, ukazywani są zawsze jako niedorośla gromada, nieco egzotyczna w swoim prymitywiźmie, prowadzona przez obyczaj i pierwotne potrzeby:

nieruchomi niby kukły nienaturalnie poprzebierane w świąteczne ubrania do kościoła, jacyś kanciąsi, toporni, ale uroczyści i milejący<sup>40</sup>,

– aż do czasu, gdy, łatwo kierowani i niemający, w odróżnieniu od Polaków, trzona moralnego, nie przeistoczą się w rozjuszony tłum.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże, s. 62.

<sup>37</sup> В. Топоров, Функция границы и образ «соседа» в становлении этнического самосознания (Русско-балтийская перспектива), „Советское славяноведение”, R. 1: 1991, s. 29-37.

<sup>38</sup> A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa – Kraków 1990, s. 50.

<sup>39</sup> W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, s. 174.

<sup>40</sup> Tamże.

Wcieleniem ukraińskiego demonizmu jest w „cyklu podolskim” Siemion/Semen Gawryluk (nazwany z rosyjska w *Wyspie ocalenia*) – urodzony z Ukrainką pański syn, późniejszy watażka bandy ukraińskich rezunów. Warte podkreślenia jest to, że Odojewski, czyniąc Gawryluka jedną z centralnych postaci cyklu, nie udziela mu cech osobowości, jak czyni to w stosunku do polskich uczestników akcji – Pawła, Piotra, Katarzyny – świadomych siebie i świata, skłonnych do ciągłej refleksji nad rzeczywistością. Gawryluk jest raczej typem, w którym jedynie uwypuklone zostały cechy zbiorowości, określanej jako: „dzicz”<sup>41</sup>, „czern”<sup>42</sup>, „gawrylukowa hałastra”<sup>43</sup>, „okoliczne tałatajstwo”<sup>44</sup>, „zawszad nadciągająca tłuszcza”<sup>45</sup>. „Chachły straszne, a najstraszniejszy z nich to Gawryluk”<sup>46</sup> – rzuca Czerkwias na samym początku *Wyspy ocalenia* (weźmy pod uwagę też użytą tu formę rzeczową zamiast osobowej), dzięki czemu Gawryluk wyłania się z ciemnej masy, aby stać się czołowym anti-bohaterem, antagonistą Piotra Czerestwieńskiego, skazanego na ciągłe ściganie zwyrodniałego brata przyrodniego. Piotr bowiem:

[...]dowiedział się, że ma brata i że ów brat krwawo pałęta się po okolicy, znieważając go swym istnieniem i czynami, i to jedynie było ważne<sup>47</sup>.

Słowa Czerkwiasa o Gawryluku przypominają część inicjalną ludowej przepowiedni o rozbójnikach i ich watażce. Odojewski ciągle sięga po wątki oparte na znanym stereotypie „dzikiego Ukraińca” oraz wyobrażeniach ludowych o Obcym. Widać to doskonale w cechach powieściowego portretu Semena:

Twarz [...] ciemna, opalona, czarne włosy, białe, jak kość, zęby”<sup>48</sup>,  
[...] mężczyzna z czarną, podgoloną wysoko po kozacku czupryną<sup>49</sup>.

Na specjalną uwagę zasługują oczy, przypominające żarzące się spojrzenie Sienkiewiczowskiego Bohuna czy też Nebaby z *Zamku Kaniowskiego Goszczyńskiego*. Oczy Gawryluka są wykładnią jego „ciemności wewnętrznej”, świadczą o tym liczne odwołania wzrokowe w tekście powieści:

czarne jak węgiel oczy świeciły żywym blaskiem<sup>50</sup>,  
fosforyzująco błysnęły oczy Siemiona Gawryluka<sup>51</sup>,  
jego oczy kłuły Piotra z ukrycia, wpijały się w pierś<sup>52</sup>,  
czy Gawryluk zawsze tak musi śledzić mnie z ukrycia tym swoim zawistnym, szyderyczym wzrokiem?<sup>53</sup>,  
Piotr myślał w tej chwili tylko o czarnym wzroku Gawryluka<sup>54</sup>,  
w jakiejś zamglonej *zaziemską poświatą* [kursywa moja – T. D.], szpiegującej go tysiącami nieznanych oczu oddali [...] z „obryzankami” ukrytymi pod łóżkiem spały te różne Pawluki, Grzesiuki, Michałki i Iwaśki<sup>55</sup>.

<sup>41</sup> W. Odojewski, *Zmierzch świata*, w: *Zmierzch świata*, s. 117.

<sup>42</sup> Tamże, s. 114.

<sup>43</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, Warszawa 1964, s. 33.

<sup>44</sup> W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, s. 189.

<sup>45</sup> Tamże, s. 366.

<sup>46</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, s. 59.

<sup>47</sup> Tamże, s. 112.

<sup>48</sup> Tamże, s. 52.

<sup>49</sup> Tamże, s. 119.

<sup>50</sup> Tamże, s. 81.

<sup>51</sup> Tamże, s. 172.

<sup>52</sup> Tamże, s. 119.

<sup>53</sup> Tamże, s. 120.

<sup>54</sup> Tamże, s. 121.

<sup>55</sup> Tamże, s. 238.



W ostatnim zdaniu groza „szpiegujących oczu” zostaje wcielona już w całej wspólnocie Ukraińców, a użycie gramatycznej formy rzeczowej preferowanej przez Odojewskiego w opisach Innych dodatkowo podkreśla ich nieludzką „zaziemskość”.

Ponadto w *Wyspie ocalenia* występuje wątek ludowy związany z młynem, w którym – jak wierzą na wsi – ukrywał się nieczysty. Piotr ze zgrozą przypomina, że Gawryluk nawiedzał porzucony młyn, „od dawna opustoszały i omijany przez wszystkich zdrowych na umyśle okolicznych mieszkańców, gdyż mówiono, że w środku straszny”<sup>56</sup>, a więc chyba wykonywał jakieś praktyki magiczne? Odojewski, wierny tu tradycji romantyków, sugeruje, że bohater posiada metafizyczną moc, która to właśnie pozwala mu poskramiać ciemny tłum i narzucać „dziczy” własną wolę. Ponadto, będąc wcielonym stereotypem Obcego, obraz Gawryluka pełni też funkcję symboliczną: jest on wcielonym fatum historii, zwiastując śmierć polskiej cywilizacji na Kresach i nadejście czasów komunistycznych:

Gawryluk [...] – jest jedynie wynaturzeniem tego nowego, które się zbliża. [...] On jest z tego nowego świata<sup>57</sup>

– zapowiada senior rodu Czerestwieńskich.

Wnikliwa lektura podolskich powieści Odojewskiego pozwala stwierdzić, że Ukraińcy, nieraz opisywani przez Polaków i nawet Rosjan (rodzina Czerestwieńskich przybyła na kresy z Rosji), sami nie wypowiadają się prawie wcale, za wyjątkiem przypadkowych replik lub prymitywnych okrzyków, rzuconych podczas pogromów. Te urwane zdania, najczęściej agresywne, wypowiedziane mieszkanką ukraińskiego i polskiego, przywołane w transliteracji, dopełniają negatywną stereotypową charakterystykę Ukraińca: „Skaży, hde twoi hroszy?” „Rozbieraj się, już ty nie pan!”, „Ne chcymy, szczob zostawałasja liaszyna!”<sup>58</sup>, „Wychodyty czwirkam!”<sup>59</sup> i podobne. Autor nie udziela Ukraińcom głosu, przeciw ich domyślny dyskurs i charakterystykę działań jakoby „w zastępstwie” w pełni kształtują Polacy. O działaniach Ukraińców często dowiadujemy się za pośrednictwem kilku osób, kolejno przekazujących sobie wiadomości, na przykład tak:

[...] mówi Niko, że jemu podobnie mówił własny ojciec i jeszcze wielu dobrze zorientowanych ludzi z miasteczka, no, możesz mi wierzyć...<sup>60</sup>.

Interpretacje zasłyszanego, przepowiadanie z ust w usta informacji o tym, co jakoby się stało, wytwarza wokół Innego metanarrację, zmierzającą w stronę mitu. Semen Gawryluk na całej przestrzeni trylogii wypowiada zaledwie kilka krótkich zdań, a zatem w całości funkcjonuje w strefie przepowiedni, jest raczej legendą opowiedzianą przez walczących z nim Polaków.

Wypada stwierdzić, że strategia „milczenia wroga”, stosowana przez Odojewskiego, jest typowa dla pisarstwa kolonialnego, marginalizującego wszelką Inność. Pisze o tym Edward Said w odniesieniu do dyskursu zachodniego, pisze także Ewa Thompson w odniesieniu do literatury rosyjskiej, podkreślając, że brak w literaturze

<sup>56</sup> Tamże, s. 54.

<sup>57</sup> Tamże, s. 133.

<sup>58</sup> W. Odojewski, *Zmierzch świata*, w: *Zmierzch świata*, s. 115.

<sup>59</sup> Tamże, s. 124.

<sup>60</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, Warszawa 1964, s. 144-145.

dyskursywnej pozycji tubylca jest typowym przykładem „retorycznego zawłaszczenia” podbitych w ramach szerszej „strategii kulturowego zawłaszczenia”<sup>61</sup>. W pisarstwie kraju panującego (kresy Odojewskiego są niewątpliwie i wyjątkowo polskie) zaborcy zawsze rozmawiają o autochtonach, lecz nigdy nie podejmują z nimi rozmowy, demonstrując, że zdanie ich nic nie jest warte. W ten sposób „przywłaszczają sobie” tożsamość miejscowych ludzi, nie dając im szansy na własne samookreślające narracje. Tak właśnie rzecz wygląda na kresowym Podolu Odojewskiego, gdzie Ukrainiec jest najczęściej przedmiotem narracji, nigdy jednak nie staje się jej podmiotem.

Zdaniem Ewy Thompson, podobne strategie przyczyniają się do postrzegania Innych „jako pozbawionych własnej historii, odrębnej spójności oraz języków pozwalających artykułować własne opowieści, nawet jeśli mają one historie warte opowiedzenia”<sup>62</sup>. Paternalistyczne potraktowanie Innego prowadzi do zastępowania jego pierwotnego języka logicznym dyskursem zaborcy, a zatem do „zawarcia” tubylców w kategoriach dyskursu dostarczonych przez zewnętrznego, wyższego [cywilizacyjnie] obserwatora<sup>63</sup>. „Milczący” Ukrainiec w „cyklu podolskim” nie ma szans na okazanie swojej „ludzkości”, zostaje bowiem wykreowany w narracji Polaków, którzy pełnią na „tej ziemi” misję cywilizacyjną.

W cyklu podolskim Odojewski eksponuje kilka zasadniczych cech kształtujących postać kresowego Innego: są to okrucieństwo, a zarazem niezwykła witalność; ciemnota oraz fanatyzm religijny. Szczególnie to ostatnie, zwyczajowo kojarzone z sylwetką hajdamaki, staje się powodem konfliktów i pogromów na Polakach i Żydach. Agresja względem ludzi innego wyznania – i to stwarza swój kontekst wartościujący – jest wyłączną prerogatywą Ukraińców. Katolicka rodzina Woynowiczów i w polowie prawosławna rodzina Rosjan Czerestwieńskich doskonale się porozumiewają, zawierają wzajemne śluby, a więc muszą być lojalni wobec innych religii. Natomiast Ukraińcom w powieści przyświeca jedyne nastawienie: „Lach, Żyd i sobaka, wse wira odnaka”<sup>64</sup>. W oparciu o tak sformułowane hasło zostaje konsekwentnie zrealizowany ciąg postępowania stereotypowego bluźniercy, przewidujący kolejno – profanację świątyń i niszczenie przedmiotów sakralnych:

Sponiewierane bożnice, bielone macejły i ałef bajsy z chederu pod ciężkimi okutymi buciurami. Kościoły splądrowane;

– oraz barbarzyńskie wykorzystanie rzeczy i budynków sakralnych:

Z cudnych, starych ornatów haftowanych przez prababki przycięto makatki i kilimki nad łóżka w chłopskich chałupach. Magazyny frontowego żołdactwa w klasztorach<sup>65</sup>.

Prawosławni księża są przedstawiani jako najbardziej aktywni uczestnicy pogromów, inspiratorzy niechęci i agresji w stosunku do katolików i Żydów:

W Tuczapku, jak słyszałem, jedynie paru futorzników i pop przyłączyło się do pogromu<sup>66</sup>[ciągle mamy do czynienia z techniką przepowiadania zasłyszanego].

<sup>61</sup> E. M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000, s. 172-174.

<sup>62</sup> Tamże, s. 202.

<sup>63</sup> Tamże, s. 94.

<sup>64</sup> W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, s. 163.

<sup>65</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, s. 63.

<sup>66</sup> W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, s. 199.

To właśnie pijany pop Martynenko wyśpiewuje przed Niemcami: „[...] smert’ Lacham, smert’ żydowskij komuni”, w tym czasie jak inni Ukraińcy biorą udział w rozstrzeliwaniu ludzi z wioski<sup>67</sup>. Zostawmy bez komentarza wspomniane już na początku sceny masowego gwałtu, w których okrucieństwo i perfidność pogromców osiąga swoje apogeum. Wydaje się jednak, że szczególne znaczenie, jeśli chodzi o wpływ na świadomość odbiorcy, ma to, jak reaguje konkretna osoba na ból i cierpienie Innego.

W powieści pojawia się scena, w której Ukrainiec prowadzi schwytanego Piotra poprzez zgromadzone tam i ówdzie zwłoki, niedługo po pogromie w Nikoryczy. Prerażony do granic zdrowego rozsądku Piotr słyszy z ust Ukraińca, sugerującego, że i Piotr przecież jest prawosławny (choć czytelnik wie, że wołał religię matki-Polki): „A, ne zważaj, soromnyi to tiła, ne naszoji wiry!”<sup>68</sup>. A zatem Ukrainiec jest Obcy na tyle, że w jego „anty-świecie” zostaje unieważniona chrześcijańska kategoria bliźniego, podział na wiernych i niewiernych jest ostatecznie rozstrzygający. W ten sposób również i prawosławie jako formacja kulturowa zostaje wręcz utożsamione z barbarzyństwem, z wyzutą z zasad humanistycznych fanatyczną ideologią, postawioną w jednym szeregu ze zorganizowanymi narzędziami teroru:

Tajniacy, hilfspolicaje, banderowcy, mazepińscy z SS-Galizien i drobna uzbrojona swołocz spod znaku fanatycznej cerkwi, zabijająca każdego, kto inaczej składa palce do znaku krzyża<sup>69</sup>.

Tymczasem, zgodnie z modelem kreowania świata w literaturze kolonialnej – na tle agresywnego, zaborczego wizerunku prawosławia jako religii rezunów pojawia się pogodny, wypełniony miłosierdziem i duchem ofiary w imię bliźniego obraz katolika, obrońca wiary i „tej ziemi”. Cechy te skupia przede wszystkim postać czołowa – Paweł Woynowicz oraz pani Woynowiczowa – cierpiąca matka-Polka, której okropna śmierć w gnojówce z ręki Ukraińców ma symbolizować próbę unicestwienia wartości duchowych narodu polskiego. Scena ta, jak też szereg innych, misternie napisana, ukazana poprzez bolesną świadomość Pawła, jest bardzo sugestywna, nie zostawia czytelnikowi wyboru co do wartościowania sytuacji, stwarza konkretne przesłanki w ewentualnym zetknięciu się z kulturą Innych.

Poprzez wspomniane wartościowanie kierunek wpływów zaborczych na kresach zostaje doskonale odwrócony: katolicyzm nie szerzy ekspansji kulturowej na ziemiach wschodnich, lecz broni się przed barbarzyńskim wyznaniem, pełni rolę „przedmurza wiary i europejskiej kultury na kresach Europy”<sup>70</sup>. Misję tę symbolizuje w powieści scena obrony kościoła w Tuczapsku, który metonimicznie staje się przysłowiową twierdzą i w którym Polacy wspólnie się modlą o ocalenie, chociaż są skazani. Tak samo jak skazana jest na wyniszczenie cała formacja polska na kresach.

Zresztą zasady potraktowania religii Innych zostają przedłożone przez pisarza już na samym początku pierwszej powieści cyklu. Piotr Czerestwieński, mając do czynienia z religią ojca-Rosjanina i matki-Polki, dokonuje zestawienia, w którym wyraźnie zaznacza się wspomniana „nieprzejrzystość” Innego, napelniająca chłopaka zgrozą:

<sup>67</sup> Tamże, s. 243-245.

<sup>68</sup> W. Odojewski, *Zmierzch świata*, w: *Zmierzch świata*, s. 117.

<sup>69</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, s. 63.

<sup>70</sup> W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, s. 160.

[...] katolicyzm, w którym wychowała go matka, jest dobrotliwy i dość pobłażliwy (w gruncie rzeczy cechują go barwy jasne jak na witrażach parafialnego kościoła w K., których to barw wieki nawet nie potrafiły zaćmić, powlec patyną, i tłuste, uskrzydłone na różowych plecach amorki ucieszenie baraskowały w chmurach, wśród tłumu w przezroczyste szaty odzianych aniołów dmących w trąby nad głowami uśmiechniętych świętych, a Matka Przenajświętsza, karmiąca swoje boskie niemowlę, w jawności i prostocie tego gestu przypominała do złudzenia świeckie kobiety z obrazów holednerskich mistrzów – tak, dobrotliwy i skłonny pobłażać wszystkim ziemskim słabostkom, jakże inny od prawosławia, z którym zetknął się przez ojca, religii posępnej, średniowiecznej, oślepiającej blichtrzem i wyszukanym ceremoniałem, w istocie niezbadanej, która swój głębszy sens zazdrośnie strzegła przed okiem profana pod skomplikowanym rytuałem)<sup>71</sup>.

Pobieżna nawet analiza tego fragmentu pokazuje wyraźne i celowe (powiedzieć by nawet – nieco schematyczne) skontrastowanie dwóch sfer wyznaniowych na zasadzie: jasne – ciemne, lojalne – rygorystyczne, bliskie i ludzkie – narzucone z góry i tyrańskie, nie mówiąc już o stereotypowym traktowaniu pojęcia „średniowiecze”, kojarzonego z „ciemnotą”.

Te i wspomniane wyżej przesłanki, jednoznacznie kategoryzujące świat przedstawiony, z góry wartościują wszystkie zjawiska należące do strefy „ja” i do strefy Innego w ramach opozycji „uniwersalne / miejscowe; ogólnoludzkie / partykularne (etnograficzne); progresywne, rozwinięte / bierne, zacofane; samodzielne, zorganizowane / niezdatne do zorganizowanej działalności, samorządu”. Marko Pawłyszyn, australijski ukrajinista uprawiający krytykę postkolonialną, taki właśnie dychotomiczny podział zjawisk i wartości na metropolitalne i kolonialne wyznacza jako podłoże kolonializmu kulturowego, szerzonego w literaturze dwudziestowiecznej<sup>72</sup>.

Odojewski konsekwentnie pokazuje, jak po przybyciu Piotra na Podole, poczucie osaczającej Obcości, którego doznał w zetknięciu się z religią ojca, potęguje się, jej wcieleniem staje się brat przyrodni, zagrażający życiu całego rodu. W obliczu fatalnego niebezpieczeństwa Piotr, przedtem niepewny swojej tożsamości, ostatecznie wybiera polskość i postanawia bronić wiary katolickiej na Kresach jako wartości narodowej i uniwersalnej jednocześnie.

Pisarz zatem odtwarza w trylogii taki model identyfikacji narodowej, która osiąga się kosztem przeciwdziałania, w oparciu o negację Inności. W warunkach zagrożenia „polskiej wyspy” pośród „ukraińskiego morza” (pozwólmy sobie posłużyć się sformułowaniem Doroty Sapy)<sup>73</sup> podobna forma tożsamości mogłaby niewątpliwie zaistnieć, jednakże nie chodzi nam o weryfikację rzeczywistości historycznej. Ważne wydaje się natomiast to, że pod koniec XX wieku (*Zasypie wszystko zawieje...* ukazuje się w Paryżu w roku 1990, *Oksana* zaś, kontynuująca wcześniej przyjęty model wartościowania, w roku 1999) zostaje zaktualizowana idea wsparcia tożsamości narodowej poprzez przesłanie o misji cywilizacyjnej i polskiej wyższości kulturowej oraz poprzez niechęć względem Innego.

Taki model tożsamości wydaje się mocno spóźniony, wykazując typowe próby kolonialnego „zakorzenienia się” i umocnienia własnej pozycji kosztem zniewolonej Inności. Ewa Thompson pisze, że w utworach „kultury dominującej” samookreślenie

<sup>71</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, s. 90.

<sup>72</sup> М.Павлишин, Постколоніальна критика і теорія, w: Антологія світової літературно-критичної думки XX ст., за ред. М. Зубрицької, Львів 1996, с. 531-535.

<sup>73</sup> D. Sapa, *Między polską wyspą a ukraińskim morzem*, Kraków 1998.

podmiotu wypowiedzi najczęściej dokonuje się właśnie „w przeciwstawieniu” do sylwetki tubylców. Kolonizator „definiuje siebie w kategoriach tego, czym sam nie jest”. W ten sposób – w opozycji do stereotypu autochtona – tworzy się autostereotyp „ja” narratorskiego, które okazuje się jednak dość chwiejne i zależne od niezbędnej do samookreślenia obecności Innego<sup>74</sup>. Nawiasem mówiąc, żywotność podobnego modelu samookreślenia Andrzej Kępiński odnajduje w licznych wierzeniach ludowych, a więc jest to z natury rzeczy proces wartościowania oparty o instynkt samozachowawczy<sup>75</sup>.

Narratorzy trylogii – a raczej narrator odautorski, bo w tekście panuje mowa pozornie zależna, przedkładająca czytelnikowi refleksje wewnętrzne postaci – ujmują otaczający świat w kategoriach starcia „ja” i zagrażającej Inności jako starcia światła i mroku, porządku i chaosu, kultury i „czyhającej w głębokim cieniu otchłani”<sup>76</sup>. A więc polska ekspansja kulturowa na ziemiach Podola zyskuje rangę ustanowienia przedwiecznego porządku, wprost zaklęcia chtonicznych mocy – jest demiurgicznym gestem „tworzenia formy” z pierwotnej masy, niemającej kulturalnego, narodowego ani moralnego kształtu. Posługiwanie się metaforą poskramiania Innego jako nieświadomego siebie agresywnego żywiołu – jak pisze Thompson – jest typowe dla kultur imperialnych, narzucających swój dyskurs pokonanemu narodowi i wypierających jego opowieść z pamiętanej historii<sup>77</sup>.

Ponadto w całkowitej zgodzie z propozycją dyskursu dominującego przestrzeń zamieszkała przez Innych jest w trylogii traktowana jako odwieczna historyczna własność cywilizatorów, do ich przyjścia bowiem tu była ziemia *tabula rasa*:

[...] potem był wreszcie naprawdę step, to znaczy to, co on, Paweł Woynowicz – którego zrodziła ta ziemia, jak zrodziła jego dziadów i pradziadów, jak daleko tylko sięgnąć w pomrokę dziejów, bo zawsze byli na tej ziemi, znikąd nie przyszli, zwał stepem, jak wszyscy tutejsi<sup>78</sup>.

Pojawia się natomiast retoryka konieczności „oświecenia” i wydobycia tutejszej wspólnoty z otchłani barbarzyństwa:

Trzeba ulepszać tutejszą gospodarkę. Trzeba walczyć z ciemnotą i zacofaniem chłopów. Wyrwać ich oświatą z rąk atakującej zewsząd Azji, a nie politykierstwem, rozdmuchiwaniami nacjonalistycznych urazów i potrząsaniem szabelką.

– wygłasza „swoje sakramentalne *credo* „liberała sprzed pierwszej wojny” ojciec Pawła Woynowicza, były legionista, walczący u boku Piłsudskiego o niepodległość Polski, a później zwolennik „pracy organicznej” na ziemiach kresowych. Te zaszczytne intencje – zdaje sobie sprawę Paweł – na nic się zdają w zwaśnionym, pogrążającym się w „cieniu” świecie<sup>79</sup>. Bo jak mówi ksiądz Lipiec:

[...] nie ma dla nas teraz spośród tego cienia wyjścia, można go tylko spróbować czymś rozproszyć. Ale rozproszyć ów cień możemy jedynie my, rodowici synowie tej ziemi. Ani ludzie z Zachodu, ani ze Wschodu. Jedynie my, własnymi rękoma i własnym sercem, bo jesteśmy tych ludzi z cienia najbliższymi braćmi. Oczywiście, jeżeli nie jest już za późno. [...] To sprawa obowiązku.<sup>80</sup>

<sup>74</sup> E. M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000, s. 113.

<sup>75</sup> A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, s. 26.

<sup>76</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, s. 123.

<sup>77</sup> E. M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, s. 74.

<sup>78</sup> W. Odojewski, *Zasypie wszystko, zawieje...*, s. 8.

<sup>79</sup> Tamże, s. 158-159.

<sup>80</sup> Tamże, s. 284.

Książd Lipiec w *Zasypie, wszystko, zawieje...* jest wzorcem duchownego, świadomego swej misji głosiciela dobrej wieści, a zatem jest postacią próbującą nawiązać dialog z tonącym w otchłani Innym. Jak widać z przytoczonych słów, stawia on przed polską wspólnotą kresową wyzwanie wsparcia bliźniego, niemogącego rozwinąć się o własnych siłach. Tragiczny finał „cyklu kresowego” wskazuje jednak, że „za późno” walczyć o dobro tego, kto ostatecznie przeistoczył się w zło.

Adresata, któremu można by było przekazać wysokie wartości, jak wynika z powieści, tak naprawdę brak wśród Ukraińców. O niskim stopniu cywilizacyjnym kultury „miejscowej” świadczy w trylogii cały szereg zjawisk, potwierdzających potrzebę polskich wpływów kulturowych. Odojewski zwłaszcza podkreśla brak rodzimych elit intelektualnych wśród Ukraińców oraz ich podrzędną rolę w budowaniu kultury na własnej ziemi:

Nawet owa nieliczna rusińska inteligencja z miasteczek, od wieków współtworząca z Polakami kulturę tych ziem, ginie pokonywana przez własny ciemny, pierwotny i mściwy żywioł<sup>81</sup>.

Poza nielicznymi wzmiankami o rusińskiej inteligencji, w trylogii widzimy Ukraińca, który wcale nie ma pojęcia o kulturze wysokiej, nieużytkowej. Podczas pogromów wszystko, co wydaje się nieprzydatne w życiu codziennym, należące do kultury „pańskiej”: porcelana, rzeźby, obrazy, gobeliny, książki – jest bez namysłu niszczone lub – w lepszym przypadku – stosowane w gospodarstwie wiejskim.

W tym miejscu jeszcze raz pragniemy podkreślić, że nie chodzi nam o weryfikację rzeczywistości historycznej – jest to zadaniem historyków badających sprawy wołyńskie – ale o zawarte w literaturze intencje wartościowania świata nasyconego Innością. W podobnym wartościowaniu Odojewski sięga do podstaw rodzimego mitu jagiellońskiego, który przypomina o potędze europejskiego państwa niosącego kulturę i oświatę na wschodnie tereny. Tylko że w czasie powieściowym dawna potęga już nie istnieje i rodzime wartości, kiedyś wpojone na „tej ziemi”, okazują się w zagrożeniu. I wtedy na tle zaburzenia pozornej harmonii wyłania się myślenie w kategoriach kolonialnych.

W tekście „cyklu podolskiego” świetnie widać, jak Inny, dotąd niewidoczny, świetnie wpisujący się w obraz „swojego” świata, wymyka się ze schematu oswojonego tubylca i pragnie zawładnąć wszystkim, co pańskie: ale nie tylko przywłaszczyć Ich majątek i tryb życia, lecz wręcz wchłonąć we własną Obcość, przerodzić się w istocie w Nich. Tak właśnie czyni Gawryluk, gwałcąc kobiety z dworu Czerestwieńskich, niszcząc cywilizowaną przestrzeń (dom, park, oranżerię), biorąc udział w zabójstwie seniora rodu. Dokonuje on faktycznego i symbolicznego „opanowania” głównych wartości kultury wyższej, wcześniej mu niedostępnych, a nawet przenika w sam jej środek i rozsadza od wewnątrz: Druga Julia, krewna Czerestwieńskich, wychowana w ich dworze, zachodzi w ciążę z Gawrylukiem.

Juże wy nie Czerestwieńskij, my teper – Czerestwieńskije<sup>82</sup> –

– Wyrzeka Gawryluk przed Piotrem po zniszczeniu jego rodzinnego majątku.

Pisarz zatem, zgodnie z modelem „dyskursu dominującego”, odwraca motywację działań Innego, pokazując, że wcale nie wyzwolenie spod presji kultury panującej przyświeca przeciwnikowi, lecz jedyna chęć zamienić się miejscem z władcą, przejmując jego wyższą rolę.

<sup>81</sup> W. Odojewski, *Wyspa ocalenia*, s. 63.

<sup>82</sup> W. Odojewski, *Zmierzch świata*, w: *Zmierzch świata*, s. 116.

Doskonale wpisuje się też w obraz niedojrzałości kultury „miejscowej” charakterystyka ukraińskiego ruchu narodowego. Nie ma tu mowy o jakichkolwiek motywacjach wyzwolénicznych, „nacjiści” – to nieświadomy, żądny rabunku tłum, sterywany przez posługiwaczy faszystowskich. Symbole państwowości ukraińskiej mają w tekście konotację wyłącznie negatywną:

Cały powiat wydany został na pastwę sfanatyzowanej czerni spod znaku trójzęba, halickiego lwa i prawosławnego krzyża, różnych odcieni band faszystów ukraińskich, niemieckich tajniaków, łapiżydów, pacyfikatorów w mundurach SS i Wehrmachtu, zwykłej hołoty żądnej łupów i gwałtu.<sup>83</sup>

Narrator odautorski, wyłaniający się ze strumienia świadomości Pawła Woynowicza, w sposób jednoznaczny dokonuje unieważnienia głównych znaków tożsamości Innego, ponadto „rzuca w jeden kąt” – obok wzmianki o różnych odcieniach oprawców – symbole tryzuba, lwa i krzyża, związane z całkiem osobnymi zakresami zjawisk, co dodatkowo „pomniejsza” ich znaczenie. W innym miejscu znaki ukraińskości pojawiają się na tle obrazu rzezi:

[...] parotysięczny tłum wycinany był, od niemowląt począwszy, na starcach kończąc, gdyż napastnicy nie przepuścili nikomu, kto się z ruska przeżegnać nie potrafił lub po ukraińsku nie mówił, tak że niewielu ocalało, ze trzy albo cztery setki najwyżej, których miejscowi Ukraińcy, z tymi od tryzuba nie chcący mieć nic wspólnego, u siebie przechowali<sup>84</sup>.

A więc tryzub i wyznanie prawosławne zostają przez autora mocno „przytwierdzone” do postaci rezuna i z nim się utożsamiają.

Z fragmentarycznie przywołanych w tym szkicu składników daje się wybudować kluczowe przeciwstawienie, rozstrzygające o roli i przeznaczeniu bohaterów, przesądzaające finał akcji „cyklu podolskiego”. Jest to w różnoraki sposób naświetlane zetknięcie się na kresach dwóch rzekomo walczących ze sobą przestrzeni: z jednej strony – to „Zachód, Europa i najszczytniejsze ideały, jakie Europa i Zachód wytworzyły”, utożsamione z korzeniami kultury polskiej, z drugiej – to „barbarzyńska Azja”, która wyhodowała „dwa krwawe kolosy, niemiecki i sowiecki”<sup>85</sup>, pożerająca – co prawda, bliskich i bratnich – ale fatalnie naznaczonych złem Ukraińców. W końcowych partiach *Zasy pie wszystko, zawieje...* Odojewski w niezwykle sugestywny sposób przedstawia Pawła Woynowicza, który, jako ostatni rycerz kresowy, zostaje sam jeden nad ruiną sponiewieranego majątku rodzinnego. W głębi bolesnej refleksji Woynowicz zdaje sobie sprawę, że zhańbione ekskrementami cudne rodzinne książki oznaczają podcięcie jego własnych korzeni, zanurzonych w tradycji kultury śródziemnomorskiej. W tej sytuacji misja cywilizacyjna na „dzikim Wschodzie” staje się jego fatalnym przeznaczeniem.

Według tegoż modelu przedstawia się w powieści szersze wartościowanie przestrzeni, oparte na opozycji cywilizacyjnej Zachód – Wschód. Kresowe Podole (we wszystkich utworach zastępowane kryptonimem „ta ziemia”) funkcjonuje jako granica zachodniej przestrzeni kulturalnej, zagrożona przez siłę płynącą z barbarzyńskiego Wschodu:

Nie pierwszy raz nasz kraj stanął na drodze Wschodowi pracemu na podbój Zachodu<sup>86</sup>.

<sup>83</sup> W. Odojewski, *Zasy pie wszystko, zawieje...*, s. 360.

<sup>84</sup> Tamże, s. 163. Ciekawe, że autor stosuje różne zapisy, raz – trójzab, raz w transliteracji – tryzub.

<sup>85</sup> W. Odojewski, *Zasy pie wszystko, zawieje...*, s. 361.

<sup>86</sup> Tamże, s. 395.

Kresy Odojewskiego bowiem – to fatalna brama:

[...] między Karpatami a nieprzebytą poleską topielą, przez którą Wschód parł zawsze na Zachód, rzucając wciąż świeże zastępy dzikich, żądnych podboju wojowników<sup>87</sup>.

U podłoża nakreślonej przez Odojewskiego wizji kresowego świata, ginącego w bratobójczej walce, leży zatem znane z nowoczesnych studiów równanie: kultura zachodnia = człowieczeństwo, podbudowujące świadomość kolonialną<sup>88</sup>. Dla narodów dominujących charakterystyczne jest „uniwersalizowanie siebie samych”<sup>89</sup>, tak że jakiegokolwiek działania wbrew zarządzonemu przez nie porządkowi wydają się destrukcją i wystąpieniem przeciwko odwiecznym zasadom. „Cykl podolski” reprezentuje typ narracji opisany przez Edwarda Saïda, wytwarza bowiem obraz świata doskonale wpisujący się w jego pojęcie orientalizmu. Polskie wzorce kulturowe są uniwersalizowane, a Kresy pełnią rolę bramy cywilizacyjnej Zachodu.

Ważne natomiast wydaje się stwierdzenie Saïda, które pozwoli, być może, przybliżyć istotną, a zarazem dość sprzeczną rolę zaistniałego w świadomości społecznej dyskursu kresów w wydaniu pisarza i publicysty Włodzimierza Odojewskiego. Saïd bowiem szczególnie podkreśla, że orientalizm jako sposób myślenia:

[...] stanowi sam w sobie – raczej, niż wyraża – określoną wolę lub zamiar [...] kontrolować, podbijać, albo nawet inkorporować świat, który w sposób oczywisty jest Inny<sup>90</sup>.

Zadaniem krytyki postkolonialnej w świecie dzisiejszym jest najwidoczniej podobne nastawienia dekonstruować i uzmysławiać.

<sup>87</sup> Tamże, s. 391.

<sup>88</sup> Zob. M. P. Markowski, *Postkolonializm*, w: A. Burzyńska, M. P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2007, s. 556-557.

<sup>89</sup> E. M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, s. 20.

<sup>90</sup> E. Саїд, *Орієнталізм*, Київ 2001, с. 25. Tłumaczenie cytatu moje – T. D.